Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Nr. 26 (474) Wilno, Wtorek 2 lutego 1926 r. Cena 15 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświątecznych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 4. Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1, Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, telef. 82, J. Karlina, Niemiecka 22, telef. 605, i wszystkie biura reklamowe w kraju i zagranicą.

Redakcja i Administracja: WILEŃSKA 15. Telefon 99. Czynna od g. 9 do 3 pp. Dział ogłoszeniowy „Kurjera Wileńskiego" mieści się przy Biurze Reklamowym S. Grabowskiego, Mickiewicza róg Garbarskiej, 1. Tel. 82. Czynne od 9 — 6 w. Redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy na 1 str. groszy 20, na 4-ej stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz milimetrowy 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-ej str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

Z powodu podrożenia ceny papieru, podwyższenia porta pocztowego oraz powiększenia formatu pisma, zmuszeni jesteśmy poczynając od 1 lutego podnieść prenumeratę pisma na 4 złoty miesięcznie z przesyłką lub odnoszeniem do domów.

Jednocześnie upraszamy pp. prenumeratorów o łaskawe uregulowanie zaległej prenumeraty.

GUSTAW MOLENDA i SYN
fabryki sukna w Bielsku n/Śląsk
Skład fabryczny
w Wilnie ul. Wielka 36, telef. 949
Ceny fabryczne.

BACZNOŚĆ — INTELIGENCJA!
wybór Tanich Książek stale od I/VIII r. 1925
powiększa się w ANTYKWARJACIE
Księgarni Stow. Naucz. Polskiego
znaleźć można w nim książki:
z Beletrystyki. Książek dla dzieci.
Młodzieży. Przyrody. Sportu. Podróży.
Krajoznawstwa. Historji. Filozofji. Literatury.
Społecznych. Ekonomji. Polityki. Sztuki. Muzyki.
Prawa. Technologji. Medycyny. Hygjeny i t. d. i t. d.
w cenie od 20 groszy.

NAKŁADEM LUDWIKA CHOMIŃSKIEGO
wyszła z druku
w ograniczonej liczbie egzemplarzy monografja
LUDWIKA ABRAMOWICZA
p. t.
CZTERY WIEKI DRUKARSTWA W WILNIE (1525—1925),
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
Cena 9 zł., na papierze kredowym 13 zł.

Tańców salonowych nowoczesnych
wyucza w kompletach i oddzielnie
art. bal. Alf. Walden-Hankus
Zapisy i informacje codziennie od 4—6 popołudniu Mickiewicza 22 m. 40.
(wejście główne jak do Kina „Polonji").

WYJĄTKOWO TANIO!!
Na samych ulgowych warunkach
Meble różne w dużym wyborze poleca skład mebli
S. Ancelewicz, Wilno, Niemiecka 15 (w podwórzu).

Od wydawnictwa.

Z dniem 1-go lutego „Kurjer Wileński" przeszedł w inne ręce.

Wydawać go będzie nadal Towarzystwo wydawnicze „Pogoń". Zgodnie z zapowiedzią uczynioną w noworocznym numerze, powiększa się w ten sposób grono osób bezpośrednio z pismem związanych. Usiłowania wydawców iść będą w kierunku skupienia przy „Kurjerze Wileńskim" jaknajwiększej ilości czynnych sympatyków i współpracowników, odpowiadających możliwie licznym odcieniom krajowej demokratycznej myśli politycznej.

W dniach najbliższych ogłoszoną zostanie lista osób, które obiecały swe czynne poparcie, jak również skład redakcji, której zorganizowaniem obecnie zajęci są nowi wydawcy.

Nie zmieniając ogólnego kierunku pisma, nie zmieniają oni też jego nazwy, żywiąc nadzieję, że w nowych rękach cieszyć się ono będzie nie mniejszem poparciem i zaufaniem, niż to, którem było obdarzane przez przyjaciół i czytelników w ciągu swego dotychczasowego istnienia.

Uwagi zasadnicze.

W okresie dającego się zauważyć w Polsce rozstrzelenia i pomieszania dążeń i celów obozu politycznego, określanego ogólnie mianem demokracji, rzeczą konieczną jest wskazać zasadnicze przesłanki, które służyć nam będą podstawą celowego działania a zarazem kryterjum przy ocenie bieżących zagadnień i zjawisk życia społecznego. Czynimy to nie dlatego, abyśmy mieli łamać lub zmieniać zasadniczy kierunek myśli politycznej, której „Kurjer Wileński" w ciągu ostatniego roku był wyrazem. Zapełniał on skutecznie i z dużym pożytkiem lukę, która wytworzyła się w prasie wileńskiej, odkąd myśl demokratyczna miejscowa pozbawioną była swego organu. Zadanie to pełnić nasze pismo pragnie nadal. Zasadniczem jego dążeniem będzie skupienie wokoło siebie tych elementów naszego społeczeństwa, które w okresie t. zw. kryzysu demokracji pozostały wierne jej hasłom, których nieodłączne ułomności i błędy przy realizowaniu każdej wielkiej koncepcji społeczno - politycznej nie zniechęciły i nie przeobraziły w zdesperowanych wyznawców przeciwnych zasadom demokratycznym metod politycznego działania.

Demokracja polska, której dziełem jest utrzymanie żywotności w narodzie idei niepodległościowej a następnie — w najcięższych chwilach politycznego defetyzmu — zaktualizowanie tej idei i jej urzeczywistnienie, po tym wielkim wysiłku uległa pewnemu psychicznemu wyczerpaniu. Świat rzeczywistości stał się dalekim od świata idealnego, w imię którego prowadzoną była walka. Nastąpiła reakcja uczuciowa, reakcja psychiczna.

W chwili walki o niepodległość państwo istniało tylko w świadomości kilkunastu tysięcy ludzi na 18 miljonów Polaków! Lecz z chwilą sformowania państwa owe 18 miljonów niezwłocznie zgłosiło do niego prawa. W korzyściach które daje państwo, zechcieli wziąć udział wszyscy. Państwo stało się odbiciem przeciętności polskiej. Zjawisko to jest normalne i nieuniknione. Zadaniem demokracji jest podniesienie poziomu tej przeciętności do tego szczebla, na którym świadomość korzyści, dawanych przez państwo, idzie w parze ze świadomością obowiązków, które ono na swych obywateli kładzie.

Ogrom i trudność tego zadania niejednego przeraża. Spełnienie go wydaje się im tak dalekie, że boją się, aby w ciągu potrzebnego na to czasu, nie została zachwiana egzystencja państwa, zagrożonego z wielu stron. Stąd płynie poszukiwanie autorytetów ponad przeciętnością stojących, od niej w swem działaniu niezależnych.

Nie negujemy możliwości zaistnienia tego momentu, kiedy autorytet jednostki, skupiającej w sobie świadomość państwową kilkudziesięciu tysięcy obywateli, może być niezbędny dla przełamania zatoru w życiu państwowem, zatoru, będącego skutkiem skrzyżowania się i splątania w nierozerwalny, martwy węzeł rozmaitych z niskiej naszej przeciętności początek swój biorących, a na tle źle skonstruowanych najwyższych władz państwowych rozpętanych ambicyjek, apetycików, formułek i podwórkowych koncepcyjek. W bezwładzie energji narodowej z roku 1914 autorytetem tym był Józef Piłsudski. Analogiczny moment może nastąpić i w Polsce niepodległej.

Jeżeli się utworzy wrzód na organiźmie społecznym, to również jak i na ciele człowieka, może on sam pęknąć. Lecz bywa, że trzeba go przeciąć! Demokracja nie wyklucza tego środka ze swej apteki, ale dysponowanie nim zastrzega dla siebie. Nie odda go natomiast pod żadnym pozorem w ręce obce, w ręce tych którzy by go użyć chcieli dla zasadniczej zmiany porządku rzeczy, na demokratycznych podstawach w państwie ustalonego. Organizm może ulec operacji po to, aby mu jego własne siły żywotne wyzwolić i do życia pobudzić, lecz nie po to, by go na stałe objektem choćby najciekawszych i najmądrzejszych eksperymentów lekarskich uczynić.

Przeciętność polska legła ciężkiem brzemieniem na nasze życie publiczne. Kwiat inteligencji polskiej pozostaje poza nawiasem czynnego życia politycznego. Ci którzy poszli do działających na jego arenie stronnictw, w przeważnej większości musieli wejść w kompromis z samym sobą. Mniej elastyczni a więcej wrażliwi pozostali nazewnątrz. Dystans oddzielający ich od przeciętności jest narazie zbyt wielki, aby mogli się stać jej wyrazicielami. Nie powinni jednak uchylać się od czynnej roli w życiu społecznem. Posiadają bowiem te walory, których brak u obecnych przywódców partyj politycznych, jest zadatkiem przyszłej ich klęski. Szczególnie kierownictwo stronnictw ludowych znajduje się w niepowołanych rękach. Z podniesieniem poziomu przeciętności wiejskiej nie będą mogli przewodzić ruchowi ludowemu jego obecni parlamentarni leaderzy. Inteligencja polska posiada w sobie dostateczny zasób twórczych sił moralnych i intelektualnych, aby nie na drodze demagogji społecznej i politycznej, lecz pracy organizacyjnej i wychowawczej wziąć udział w dążeniach do uobywatelnienia masy chłopskiej, prowadzonej obecnie przez ludzi przeważnie o ciasnym mózgu i szerokich apetytach.

Rozwój masy ludowej w Polsce wogóle, a w naszym kraju w szczególności nie może postępować drogą wyłączności klasowej, propagowanej obecnie przez niektórych polityków ludowych. Ludność miejska jest zbiornikiem, skąd szło i iść będzie zróżniczkowanie społeczne, skąd miasta czerpać muszą swe siły rozrodcze. Zamknięcie wieśniaka w ramki jakiejś klasowości chłopskiej jest nieudolnem naśladownictwem przebrzmiałych już haseł ideologji marksowskiej które na terenie stosunków wiejskich okazały się zawodnemi.

Na innem miejscu, w dziale gospodarczym znajdzie czytelnik uzasadnienie tezy o solidarności gospodarczych interesów wsi i miast.

Tutaj zaznaczymy tylko, że hasło klasowości chłopskiej w naszym *par excellence* rolniczym kraju z jedynym ośrodkiem cywilizacyjnym, jakim jest Wilno, jest szczególnie nieracjonalnem, gdyż prowadzić musi do odgrodzenia się od tych kulturalnych i politycznych wartości, jakie bądźcobądź Wilno posiada, a których wieś nasza w jej obecnym stanie stworzyć u siebie nie jest w stanie.

Krótkowzroczna polityka naszego ziemiaństwa postawiła sama znak zapytania nad kwestją wartości i istnienia tej grupy społecznej. Zdrowe jej elementy muszą zrewidować swoją dotychczasową taktykę, jeżeli chcą stać się pozytywnym czynnikiem rozwoju społecznego. Od nich samych w dużym stopniu zależy, czy zostaną zniesione z powierzchni jako zawada na drodze emancypacji ludu wiejskiego czy też staną się pożytecznem ogniwem w nowym układzie stosunków społecznych.

Schodząc z terenu ogólno - państwowego na najbliższy nam grunt zadań i celów krajowych stajemy na tem stanowisku, że *kooperacja demokratycznych elementów, bez różnicy narodowości i wyznania*, pracujących na polu wytwórczości gospodarczej i kulturalnej naszego kraju, jest nietylko możliwą, ale stanowi nieodzowny warunek zdobycia dlań lepszej przyszłości.

Testis.

Wiadomości polityczne.

Pan Bilski pozostaje. Pan minister spraw wewnętrznych odmówił prośbie wojewody śląskiego, p. Bilskiego, o spowodowanie zwolnienia go ze stanowiska wojewody śląskiego.

Dnia 30 ub. m. wojewoda Bilski powrócił do Katowic. (Pat.

Książka posła Witosa. Pos. Witos przepędził pierwszą połowę b. m. w Krynicy. Owocem odpoczynku kuracyjnego jest podobno obszerna broszura, traktująca o historji polityki polskiej z lat ostatnich.

Ma ona uwzględniać sporo ciekawych momentów z życia politycznego ostatniej doby.

Socesja w „Kurjerze Polskim". Jak już donosił nasz korespondent Warszawski, gen. Sikorski, posługując się częścią akcjonarjuszów „Kurjera Polskiego", reprezentującą wielki przemysł wojenny, usiłował uzyskać wpływy na pismo i uczynić z niego narzędzie swoich planów politycznych.

Usiłowania te widocznie się powiodły, ponieważ wczoraj ukazał się w Warszawie pierwszy numer „Nowego Kurjera Polskiego", założonego przez b. współpracowników „Kurjera Polskiego", którzy nie chcieli poddać się „reorganizacji", pisma w myśl pożądań gen. Sikorskiego i gremjalnie go opuścili. W „zreorganizowanym" w ten sposób „Kurjerze Polskim" nie zostało nikogo narazie z grona dawnych członków jego redakcji. Wszyscy oni założyli czynny protest przeciwko metodom zwolenników gen. Sikorskiego, zakładając własny organ, w którego pierwszym numerze zamieścili wyjaśnienie motywów swego kroku.

Jak się z tego wyjaśnienia okazuje, „chodziło — przy zatrzymaniu personelu redakcyjnego — o obrócenie pisma pod względem politycznym o całe 180 stopni, o zwrócenie go ostrzem przeciw systemowi rządowemu, opartemu na współdziałaniu z parlamentem i o torowanie drogi jakimś mężom „silnej ręki" i odpowiednio „ciemnej głowy".

Redakcja „Nowego Kurjera Polskiego" zapowiada, iż zasadą jej jest „dążenie do wolności, do przepojenia tą wielką ideą życia publicznego Odrodzonej Ojczyzny".

B. redaktor naczelny „Kurjera Polskiego" dr. Ignacy Rosner udał się na urlop, poczem przystępuje w tymże charakterze do kierownictwa nowozałożonem pismem.

Nowy Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku. Van Hamel Dyrektor Sekcji Prawnej Sekratarjatu Ligi Narodów, który został wyznaczony przez Radę jako następca Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku zamierza udać się na nowe stanowisko z dniem wygaśnięcia mandatu jego poprzednika, t. j. 21 lutego 1926 roku.

Przygotowania do konferencji rozbrojeniowej. Do Sekretarjatu generalnego Ligi Narodów wpłynęło wspólne pismo zasiadających w Radzie Ligi przedstawicieli Francji, Włoch, Japonji, Czechosłowacji i Uragwaju, zawiadamiające o przyszłym udziale tych państw w pracach Komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej.

Rada Związkowa rozpatrywała propozycje Rządu Sowieckiego, doręczone jej za pośrednictwem Francji. Propozycje uznane zostały za nienadające się do przyjęcia, wobec czego rokowania będą zakończone.

Wystosowany przez państwa do Sekretarjatu Ligi Narodów wniosek kolektywny domaga się odroczenia terminu zebrania się komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej na przeciąg trzech miesięcy. Zdaniem wnioskodawców, odroczenie to pozwoli na dalsze prowadzenie wszczętych już rokowań o udział Sowietów. Według doniesień dzienników, rząd Związkowy postanowił dziś rano zakomunikować Ambasadzie francuskiej w Bernie kontrpropozycje swoje na odrzucone wczoraj propozycje rosyjskie. Kontrpropozycje te są podobno przesiąknięte duchem wielkiej pojednawczości.

Stan ekonomiczny Kłajpedy i jej stosunek do Litwy w oświetleniu prezesa Sejmiku Kłajpedzkiego.

P. Kraus przewodniczący Sejmiku Kłajpedzkiego podczas pobytu swego ostatniego w Kownie z powodu rokowań toczonych w imieniu sejmiku z rządem kowieńskim oświadczył w wywiadach dziennikarskich, że sytuację ekonomiczną kraju kłajpedzkiego ocenia bardzo pesymistycznie. Ruchu niema żadnego. Przyczyna tkwi w ogólno-światowym kryzysie gospodarczym oraz specjalnych warunkach w jakie obecnie kraj popadł. Ulżyć temu stanowi mógłby według oświadczeń Krausa jedynie spław lasu na Niemnie z Sow. Rosji i Polski, przedłużenie kolei żel. Omole—Telsze—Kłajpeda oraz skierowanie tranzytu zagranicznego na Kłajpedę. Gdy się rozpocznie tranzyt, Kłajpeda i kraj cały w mgnieniu oka ożyje i wzmocni się.

Co do układów z Rządem Kowieńskim, ma nadzieję pan Kraus, że pójdą pomyślnie.

Zapytany, jak stoi sprawa ze skargą Sejmiku Kłajpedzkiego w Lidze Narodów, p. Kraus oświadczył: sprawa zażalenia idzie właściwym trybem. „Okoliczność, iż pracujemy obecnie razem z Dyrektorjum nie oznacza bynajmniej, iż rezygnujemy z naszych praw. Uważam, iż mając w Sejmiku 27 przedstawicieli z ogólnej liczby 29, mamy prawo żądać, aby prezes Dyrektorjum był przez nas mianowany. Kto czytał naszą deklarację sejmikową, ten doskonale wie, iż faktycznie nie wyraziliśmy obecnemu Dyrektorjum zaufania. Oznajmiliśmy jedynie, że będziemy z nimi współpracowali.

Co się tyczy przyszłych wyborów do Sejmu, to przekonany jestem, iż bezwątpienia uzyskamy 6 mandatów".

Zainterpelowany potem przez współpracownika pisma żydowskiego, jak reaguje na pogłoski, iż okręgi wyborcze mają być zmienione w ten sposób, iż kraj Kłajpedzki zostanie przydzielony do Litwy Wielkiej, p. Kraus zauważył, iż zdaniem jego pogłoski te nie są prawdziwe. Gdyby się jednak miały sprawdzić, potrafimy temu zapobiec.

Litwa otrzymuje od swych emigrantów 35 mil. litów rocznie.

Według danych Biura Statystycznego emigranci litewscy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i t. d. w ciągu roku ubiegłego wysłali do Litwy 31 miljonów litów. Ponieważ pieniądze zostają przesyłane nietylko przez urzędy publiczne, należy przyjąć, iż uchodźcy wysyłają do Litwy 35 milj. litów rocznie.

A jednak prezesem Rady miejskiej w Kownie został Polak.

Trwający w Kownie od 3-ch miesięcy kryzys na stanowisku prezesa Rady miejskiej został nareszcie załatwiony.

Jak wiadomo, stosownie do umowy międzyfrakcyjnej w ciągu 3 letniej kadencji obecnej Rady Miejskiej kolejno na stanowisku prezesów mieli urzędować przedstawiciele frakcji litewskiej, polskiej i żydowskiej. Po wygaśnięciu jednak jednorocznego okresu prezydjowania Litwina Merkisa — Litwini umowę zerwali i nie zgodzili się na wybór na następne jednorocze Polaka. Jednakże głosami polskiemi i żydowskiemi został obrany prezesem Rady Polak, ogólnie szanowany mecenas Janczewski. Wskutek jednak szykan zastosowanych w stosunku do Janczewskiego i nawet czasowego aresztu, Janczewski prezesury się zrzekł.

Od tego czasu, wskutek sabotowania wyborów przez frakcję litewską na stanowisku prezesa Rady miejskiej trwał kryzys, który się ciagnął przez 3 miesiące, aż nareszcie 28 go stycznia wspólnie głosami frakcji polskiej i żydowskiej przeciwko frakcji litewskiej przy powstrzymaniu się od głosowania socjalistów został wybrany prezesem Rady miejskiej m. Kowna przedstawiciel polskiej grupy robotniczej „Jedność" Polak W. Syrunowicz.

Zanik idealizmu.

(Z walnego zebrania prowincjonalnych kół akademickich).

W niedzielę, dnia 31 stycznia, 26 r. w sali IV tej Uniwersytetu Stefana Batorego odbyło się walne zebranie wszystkich prowincjonalnych kół akademickich, dla wystawienia wspólnej listy kandydatów do Zarządu Bratniej Pomocy Akademickiej, do którego wybory mają się odbyć w dniach najbliższych.

Na wstępie wybrano prezydjum zebrania z przewodniczącym *p. Żochowskim* na czele. Następnie przystąpiono do wystawienia listy kandydatów i po dłuższej dyskusji na wice-prezesa Bratniej Pomocy wystawiono kandydatury *p. Andruszkiewicza* i *p. Szokalskiego*, przyczem jako kandydaci na resztę stanowisk w Zarządzie Bratniej Pomocy zostali wysunięci przedstawiciele poszczególnych kół.

W końcu posiedzenia przedstawiciel organizacji akademickiej *„Odrodzenie" p. Plewako* wystąpił z wnioskiem wybrania przez Walne Zebranie referenta, któryby z ramienia Naczelnego Komitetu Akademickiego w Warszawie zajął się sprawą szerzenia kultury polskiej wśród narodowości kresowej, stojącej jakoby niżej kulturalnie, jak wśród Białorusinów, Żydów i Litwinów, nadmieniając, że jest to świętym obowiązkiem każdego *„dobrego"* Polaka. Przeciwko temu wystąpił p. *M. Żdanowicz*, który podkreślił, iż narody jak *Białorusini, Żydzi i Litwini mają niczem niezaprzeczone prawo do rozwijania swojej własnej kultury* i negować ich prawo do życia kulturalnego nikt z nas Polaków niema prawa. Zapytał równocześnie, czy to zamierzone „szerzenie" kultury polskiej na kresach nie jest uprawianiem haseł *„Kultur trägerów"* niemieckich w tym znanym nam wszystkim haśle *„Drang nach Osten"*.

Na to powstał *p. Petrusewicz* który w ostrych słowach, znamionujących silne zdenerwowanie zakrzyknął, iż „Kresy były odwiecznie polskiemi są niemi i będą", zaś, Plewako starał się w zawiłym wywodzie dowieść, iż jest zasadnicza różnica między brutalnem, chamskiem narzucaniem swojej kultury Polakom w Poznańskiem przez Niemców, a projektowanem przez młodzież akademicką szerzeniem na kresach kultury polskiej.

P. Zdanowicz w krótkich słowach zaznaczył p. Petrusewiczowi, iż omija się on absolutnie z prawdą historyczną, radząc mu by przeczytał sobie podręcznik historji, z którego się dowie, iż *Kresy odwiecznie polskiemi nie były* zaś p. Plewace, iż niewidzi żadnej różnicy między jego „patrjotycznymi" zamierzeniami a *„Kultur kampfem"* niemieckiem, gdyż jest to tylko różnica nazwy, ale treść pozostaje ta sama. Odezwały się głośne okrzyki jak: „precz", „wyrzucić go" „bolszewik", „komunista" i t. p.

Te okrzyki wznoszone pod adresem p. Zdanowicza, świadczą najlepiej o poziomie moralnym i kulturalnym, tych, którzy chcą szerzyć kulturę. Jest to objaw bardzo smutny, gdyż naród polski w ciągu całych swoich dziejów odznaczał się wielką tolerancyjnością w stosunku do zamieszkujących w granicach Polski narodowości, a później gdy popadł w niewolę i zdany był na łup zaborców, jęcząc w kajdanach ciemiężców nieraz protestował przed całym światem kulturalnym przeciw uciskowi i wynaradawianiu. Obecnie zaś w wyzwolonej Polsce młodzież akademicka, którą jak każdą młodzież winien cechować idealizm i umiłowanie sprawiedliwości, niepomna katuszy, przez które przechodziła w ciągu nieledwie lat 150 Polska występuje z projektem nowej hakaty na kresach, cynicznie przykrywając się płaszczykiem „interesu państwowego" wbrew ideałom propagowanym przez wielki romantyzm polski.

Zasługuje na podkreślenie, iż rzeczy podobne działy się na posiedzeniu kół prowincjonalnych, których członkowie przeważnie rekrutują się z mieszkańców północno wschodnich województw i których nazwiska w większości wypadków ujawniają pochodzenie z tych odsądzanych od prawa do swej narodowości z kultury Białorusinów i Litwinów. Zresztą nic dziwnego bo zazwyczaj największą energją w wynaradawianiu swych rodaków odznaczali się renegaci.

Młody.

O miejsce dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

BUKARESZT. 1.II. (Pat). Dziennik „Uniwersul" zamieszcza artykuł o Polsce i Małej Entencie. Autor artykułu omawia sytuację, jaka wytworzy się przez wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. W razie gdyby wysiłki Polski zdobycia stałego miejsca w Radzie, nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Polsce, pisze „Uniwersul", nie pozostałoby, zdaniem kół urzędowych, nic innego jak tylko wstąpić do Małej Ententy. W ten sposób organizacja ta bardzoby się rozszerzyła.

Dziennik „Lubka" wyraża nadzieję, że odnowiony sojusz wojskowy polsko-rumuński rozszerzyłby ramy Małej Ententy nie tyle przez wstąpienie do niej Polski, lecz przez rozciągnięcie tego sojuszu na państwa bałtyckie.

LONDYN. 1.II. (Pat). Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph" zajmuje się w artykule, poświęconym ogólnym sprawom politycznym także i kwestją reprezentacji Polski w Radzie Ligi. Sprawozdawca wyraża zadowolenie, że Chamberlain w obradach z Briandem nie chciał się wiązać tą sprawą.

PRAGA. 1.II. (Pat). „Napravo", pisząc o staraniach Polski zdobycia sobie stałego miejsca w Radzie zaznacza: Oczekujemy od kierowników naszej polityki zagranicznej, że będą o ile możności popierali Polaków w ich usiłowaniach. Jest to nietylko naturalny nasz obowiązek, ale i nasz interes.

Afera fałszerska na Węgrzech.

Wręczenie aktu oskarżonym.

BUDAPESZT. 1.II. (Pat.). W sobotę dnia 30-go stycznia prokuratorja wręczyła akt oskarżenia 26 oskarżonym o udział w aferze fałszerskiej, z których 5 znajdują się na wolności. Akt oskarżenia obejmuje 77 stron. pisma maszynowego, z których 50 jest poświęconych umotywowaniu oskarżenia księdza Windzischgrätza, jako głównego sprawcy przestępstwa, 10 urzędników państwowego instytutu kartograficznego, zawieszonego w urzędowaniu szefa policji Nadossy'ego prywatnego sekretarza Raba, emerytowanego i faktycznego kierowników instytutu kartograficznego Heitsa i Kurza, jako współwinnych fałszerstwa. Książe Windischgratz sfałszował w latach 1923—24 głównie zaś latem 1925 roku 28—30 miljonów banknotów 1000 frankowych. Nadossy brał świadome udział w przestępstwie, uczestniczył bowiem w wielu konferencjach, na których omawiano szczegóły fałszowania banknotów. Drugiej grupie oskarżonych, złożonej z 6 osób wśród których znajduje się biskup Zadrayec akt oskarżenia zarzuca współudział w puszczaniu w obieg falsyfikatów. Biskup Zadravec ułatwiał świadomie puszczanie w obieg falsyfikatów. W jego mieszkaniu odbywało się liczenie i sortowanie fałszywych pieniedzy, w czem brał on udział osobiście. Uczestniczył on również w pewnej konferencji, która odbyła się w mieszkaniu ks. Windischgratza, dotyczącej zmiany falsyfikatów. Prokuratorja domaga się następnie zatrzymania w areszcie już uwięzionnych osób aż do rozprawy sadowej.

PARYŻ, 1.II. (Pat). Budapesztański korespondent „Journala" po powrocie do Paryża stwierdza, że Briand posiada już od czwartku dowody, że premjerowi węgierskiemu Bethlenowi znane były projekty fałszerzy.

Dowodem takim jest tłumaczenie listu najzupełniej autentycznego, wystosowanego przez Bethlena do przywódcy faszystów Perenni'ego.

Tłumaczenie tego listu wręczone posłowi francuskiemu w Budapeszcie przez hrabiego Bethlena odbiega bardzo silnie od oryginału.

Tłumaczenie to zniekształca tę część listu, w której zgodnie z tekstem ogłoszonym przez wiedeński „Der Abent" Hr. Bethlen wyraża pragnienie tymczasowego odroczenia akcji fałszerskiej.

Wyrażenie „odroczyć" zastąpione zostało przez „odradzić".

Angielsko-tureckie rokowania.

Oporne stanowisko Turcji w sprawie Mossulu.

LONDYN. 1.II. (Pat). Korespondent „Westminster Gazette" w Angorze donosi, że rokowania między ambasadorem angielskim a tureckim ministrem spraw zagranicznych nie doprowadziły do żadnego porozumienia.

Anglja obstaje przy tem, by podstawą dla dalszych rokowań była decyzja Ligi Narodów w sprawie Mossulu, podczas gdy Turcja nie chce uznać decyzji Ligi Narodów za podstawę rokowań.

Żądania robotników amerykańskich.

NOWY JORK, I.II. (Pat.) Do towarzystw kolejowych w Stanach Zjednoczonych zwrócono się z żądaniem podwyższenia o mniejwięcej dolara dziennie zarobku mechaników na lokomotywach i kierowników pociągu. Jako termin ostateczny udzielenią odpowiedzi wyznaczono dzień 2 marca.

Literatura i Sztuka.

Nowe książki dla dzieci.

Marja Weryho. **„W ich świecie".**

Maleńka książeczka dla maleńkich dzieci, utrzymana ściśle w „przedwojennym" stylu. Nie stylizuje, nie podaje małym czytelnikom literackich „izmów" w miniaturze, nie sili się na stworzenie czegoś niezwykłego. Mówi dzieciakom poprostu i źwięźle o tem, co się dzieje w „ich świecie". W tym świecie, gdzie maluchne zdarzenia dnia codziennego są epokowemi wypadkami, a wszystko, cokolwiek się dzieje, jest rzeczą niezwykłej wagi i doniosłości. Wypadki i zdarzenia owe dotyczą raz dzieci, to znowu zwierzątek, tych najbardziej znanych, najczęściej spotykanych, dobrych przyjaciół. Więc kotka Femcia i dwie proste myszy, lis z pobliskiego lasu i strzyżyk z krzaka tarniny. Chodzi o to, co oni porabiają i jak się im powodzi. Przy tej sposobności poucza pani Weryho swoich czytelników i moralizuje ich potroszę. Wszystko musi służyć przykładem zachęcającym, lub odstraszającym. Wszystko. Nawet lipa w ogrodzie. Cóż bo winna biedaczka, że podusiła młodsze rodzeństwo i pozostała na placu sama z całej lipowej rodziny? Rosnąć ku słońcu sam Pan Bóg jej przykazał. Ale to już trudno. O morał chodzi przedewszystkiem. Jednem z najbardziej zakorzenionych przyzwyczajeń myślowych przedwojennych autorów książek dziecinnych jest założenie: Dzieci powinny być ciągle pouczane. Albo moral, albo zasadnicze wiadomości przyrodnicze, historyczne, ba, astronomiczne nawet. Podanie dziecku samego tylko estetycznego obrazu, albo poprostu zabawienie go tak, by się szczarze uśmiało, uważało się za niewystarczające. Książkowe dzieci muszą dać dobry przykład. Nic nie pomoże. A że przytym coś nie coś krwi żywej utracą, no, to trudno.

I pani Weryho pisze nieco pod sugestją swego wyżej wspomnianego przyzwyczajenia myślowego. Te dzieci wiejskie, które wyprowadza na scenę, szczególniej Janek Przybłęda, są jakieś bezkrwiste, jakby papierowe. Mimowoli porównuje się je z kipiącemi werwą łobuziakami Rogoszówny z „Dzieci pana Majstra".

Ale jeśli weźmiemy pod uwagę łatwe i niemęczące zaznajamianie dzieci z otaczającym je światem, to książeczka pani Weryho spełnia swoją rolę doskonale. Dziecko, przejmując się przygodami lisa, borsuka lub strzyżyka spoufala się z niemi zżywa, współczuje im w ich nieszczęściach i cieszy się ich radością. Jeżeli podczas wakacji na wsi spotka którego z tych bohaterów powiastkowych, już to jest stary znajomy, ciekawy i sercu bliski.

Powiastki, składające się na książeczkę „W ich świecie" przeznaczone są dla dzieci bardzo małych, najwyżej do lat 6-ciu. Dlatego treść ich, bardzo prosta, nieskomplikowana i krótka, nie męczy niepotrzebnie główek, nie przeładowuje szczegółami. I jest tania, kosztuje tylko dwa złote. Doskonała polszczyzna mimowoli uczy poprawnego wyrażania się. Jestem przekonaną, że wszystkie Mamusie, posiadające w domu takie bobusie, co już do książek ciekawość mają, a skomplikowanych i długich powiastek słuchać nie dadzą rady, — że te Mamusie z radością powitają książkę pani Weryho na półkach księgarskich. Jest to nasza stara znajoma. Myśmy same, „kiedy były małe", czytywały z zapałem „Las" albo „I ja już czytam" Teraz z kolei będzie ta zasłużona autorka radością naszych synów i córek.

Wanda Niedziałkowska

— Dobaczewska.

Panu S. W. z „Dziennika Wileńskiego" w odpowiedzi.

(Z powodu „Byka na dachu").

Krytyk muzyczny „Dziennika Wileńskiego" p. S. W. w numerze 29 zamieścił sprawozdanie z ostatniego poranku muzycznego w Sali Miejskiej — gdzie odegrano kinematograficzną symfonję Dariusa Milhaud'a p. t. „Le boeuf sur le toit". Nie chcę wchodzić w analityczne szczegóły tej świetnej parodji, gdyż zajęły się tem odpowiednie fachowe czasopisma. Pragnę tylko szanownemu koledze po piórze przeciwstawić moje poglądy na sprawę tak silnie forsowanej przez niego „celowości" wykonania wspomnianego utworu. A stanowczo nie mogę się zgodzić z tem — by „żart ten (mowa o kompozycji) mógł się narodzić w zblazowanem środowisku wielkich zepsutych dzieci literatury i muzyki... i tylko w takiem środowisku mógł być zrozumiany"— jak to twierdzi p. S. W. Do rzędu „sblazowanych" miast zaliczyćby wypadało i Londyn i Rzym — gdzie symfonja ta była grywana. Wobec tego—przyjąć chyba należy, że każde miasto musi mieć „zblazowane" środowisko—by móc sobie pozwolić na tego rodzaju eksperyment, jakim był „Le boeuf sur le toit".

Mam wszakże to wrażenie — że na „zblazowane" środowisko — lepiej działają inne środki podniecające—a nie parodja—w której absolutnie brak jakichśkolwiek trywialności. Również w tem—że dana publiczność nie rozumie jakiegoś utworu — chyba nie leży żadna rzeczywista przeszkoda! Gdy przed 2 laty przyjechałem do Wilna — nazwisko Szymanowskiego groziło rewolucją (wedle opinji pewnych sfer), a wykonywanie jego utworów conajmniej wygwizdaniem koncertantów. Tymczasem okazało się, że tak źle na szczęście nie jest. Obecnie Szymanowski wszedł do repertuaru koncertów wileńskich i tylko pewna grupa zacofanych i zapatrzonych w siebie artystów i śpiewaków — nie może zdecydować się odświeżyć swego repertuaru cudownymi pieśniami najwybitniejszego kompozytora polskiego doby obecnej. Powody tego stanu są zupełnie jasne:—utwory Szymanowskiego wymagają wiele, wiele pracy—a z tem to często u nas sprawy stoją nieco gorzej.

Twierdzenie p. S. W. jakoby publiczność wileńska nie była w stanie zrozumieć „Le boeuf sur le toit" polega jedynie na niedocenianiu zdolności percepcyjnej ucha ludzkiego.

Po drugie — czyż artyzm może się liczyć z jakimkolwiek celem, poza sobą samym? Nie przeczę, że w pewnych warunkach może przy sposobności stwierdzenia, celu własnego — spełnić cel drugi: nauczyć lub pokazać — ale czyż tym względem powinien się artysta kierować? Skoro raz zejdzie na drogę wytycznej „celowości" swych produkcji dla względów ubocznych (a za taki cel uważam wszelkie „dydaktyczne" znaczenie muzyki — cu ruasse)—napewno niedaleko zajdzie. Schönberga wygwizdano na jednym z koncertów —jednakowoż mimo to ze swej drogi nie zboczył — i dziś należy bodajże do najoryginalniejszych i najbardziej ciekawych umysłów muzycznych.

O potrzebie lub celowości wystawienia tego lub innego dzieła muzycznego mówić niepodobna—chyba że z góry nałożymy uzdę na siebie i pozwolimy się prowadzić dokąd zechce wygodna „publiczność" (czynnik zawsze przypadkowy) lub też dbająca „o cele" krytyka (czynnik często złośliwy) jeśli chodzi o wykonanie — to doprawdy skoro wybitni śpiewacy opery warszawskiej przyjeżdżający do Wilna nie są wstanie solidnie wykonać Fausta lub Rigoletta — mając cały arsenał środków pomocniczych do dyspozycji, to czegóż można żądać od garstki zapaleńców — korzystających z gościny w Sali Miejskiej — pozbawionych własnego dachu (teatralnego) nad głową — ale żądnych pokazania Wilnu czegoś z szerokiego świata — i czyniących to doprawdy nienajgorzej a przedewszystkiem z zapałem i nie zważającym na piętrzące się trodności—w myśl zasady że „zapał tworzy cudy".

I ten zapał należy uszanować!

Dr. Tadeusz Szeligowski.

Sprostowanie. W recenzji p. S. W. zaszła pomyłka. Inscenizacja pieśni wschodnich jakoteż wykonania plastyczne leżały w rękach pp. Lydji Gregorowej i Sergjusza Kontera—a nie p. Hryniewickiej.

Notatki.

Po premjerze „Fircyka".

Pragnąc w paru słowach (narazie) wyspowiadać się z wrażeń, odniesionych na wczorajszej premjerze „Fircyka w zalotach", stwierdzić należy, iż była ona prawdziwym tryumfem Reduty, tem godniejszym podkreślenia, że osiągnięto go utworem tak trudnym do podania współczesnej publiczności, jakimi są wszystkie chyba komedje z epoki Stanisławowskiej. Inscenizacja Reduty—istne rokokowe cacko—wydobyła z komedji Zabłockiego to co najtrudniejsze: *stylowy realizm.*

Przyjęcie, jakie publiczność wileńska zgotowała wczoraj „Fircykowi" upoważnia mnie do przepowiedni, że rzecz ta ma zapewnione w Wilnie 25 kompletów kasowych.

Jeżeli się mylę, gotów jestem złamać swe recenzenckie pióro i zjeść je na surowo.

T. Ł.

Echa protestu.

Jak się dowiadujemy do protestu muzyków wileńskich w sprawie występów opery warszawskiej w Wilnie przyłączył się p. *S. Węsławski* krytyk muzyczny „Dziennika Wileńskiego".

Przyjazd autora „Pawsinogów Beskidskich".

Dnia 31 stycznia przybył do Wilna na kilkudniowy pobyt *Emil Zegadłowicz*, autor dramatu p. t. „Głaz graniczny", który w najbliższym czasie ujrzymy w inscenizacji Reduty.

Związek kompozytorów polskich.

Kilka miesięcy temu powstał w Warszawie pierwszy polski zawodowy związek kompozytorów. Pomimo trudności zdołano przeprowadzić szereg spraw ważnych. W sejmie pracowano nad projektem ustawy o prawach autorskich kompozytorów. Od Magistratu m. st. Warszawy uzyskano subwencję na wydanie celniejszych dzieł polskich, pozostających dotąd w rękopisie (na początek 2000 zł. na wydanie utworów chóralnych ś. p. Zygmunta Noskowskiego). W najbliższych dniach rozpocznie Sekcja swoją działalność koncertową. Poza „członkami rzeczywistymi" tj. poza muzykami polskimi, uprawiającymi kompozycję zawodowo, należeć do Sekcji mogą, jako „członkowie wspierający", wszyscy, którzy pragną popierać materjalnie i moralnie rozwój muzyki rodzimej.

Dr. D. Zeldowicz
Choroby weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne. Przyjmuje 9—12 i 5—8.
ul. Mickiewicza 24 m. 4.

Dr. D. Olsejko
Choroby uszu, gardła i nosa
Jagiellońska Nr. 9, m. 3.
Przyjmuje od 9—10 rano.
W lecznicy Litewskiej (Wileńska 28) od godz. 1—3 po poł.
W. Z. P.

Czytajcie „Kurjer Wileń."

Antonina Zmaczyńska z Daniłłowiczów.

(Wspomnienie pośmiertne)

Ubyła znów postać znana szerokim warstwom ludu wileńskiego, ubył ktoś, kogo ze starem dawnem Wilnem łączyła blisko czterdziesto letnia, jakże ofiarna, a jakże cicha, skromna praca!

Ś.p. Antonina Zmaczyńska, odeszła z pośród grona wychowanków, przyjaciół i współpracowników, tak spokojnie i mężnie, jak całe życie, nie myśląc o sobie, spokojnie i z niezmordowaną wytrwałością i odwagą, poświęcała czas i siły umiłowaniom swoim.

Dobrze pamiętamy ją wszyscy! Za owych czasów, gdy odetchnąć zda się nie było wolno po polsku, ona uczyła na wsi i w mieście niezliczone rzesze polskiej młodzieży języka ojczystego, piosenek narodowych, i wszystkiego w ogóle, czego od niej wymagała epoka niewoli.

Była to jedna z tych natur niezłomnych i kryształowych, dla których nie ma kompromisów z uczuciem czy obowiązkiem. Drogi ich życia są twarde, lecz jasne, boleśne często, lecz czyste zawsze. Takim też był żywot zmarłej.

Jako młoda dziewczyna, córka starej ziemiańskiej rodziny osiadłej koło Kiejdan na Żmudzi, musiała stoczyć niejedną ciężką walkę z otoczeniem, by zdobyć sobie prawo udania się na wyższe studja. W Petersburgu skończyła medycynę. Tam, w gronie przyjaciół, do których należeli wilnianie, jak zmarły zeszłego roku śp. Tadeusz Wróblewski, panie: Zakrzewska, Bodouin de Courtenay, Żubowowa, i Adam Zakrzewski, przebyła lata studenckie i zadzierżgnęła węzły przyjaźni na całe życie. Po prowrocie do kraju, osiada w stronach rodzinnych i z wielką bezinteresownością leczy włościan okolicznych, mieszkając w Szawlach z mężem, adwokatem Zmaczyńskim, synem znanego w Wilnie doktora. Koło 1890, oboje osiadają w Wilnie i tu niebawem, dotknięta szeregiem nieszczęść osobistych, niezłamana jednak na duchu układa ś.p. A. Zmaczyńska życie swe w ten sposób, by cały czas poświęcić pracy dla społeczeństwa i osieroconych dzieci siostry.

Z medycyną bierze rozbrat prawie zupełny. Zbytnia skrupulatność i wygórowana drażliwość, nie pozwalały jej na spokojne leczenie chorych. Drżała o ich życie, i każde pogorszenie lub cierpienie wprost wytrącało ją z koniecznej w pracy równowagi. Natomiast oświata, szerzenie jej, ile tylko czasu i sił starczyło, stało się celem i zadaniem tej szlachetnej istototy. Zapoznały się i zbliżyły z Emmą Jeleńską-Dmochowską i obie, niezmordowanie organizowały tajne polskie szkoły, których sieć, niewidzialna dla oka policji rosyjskiej, zagarniała i wyrywała z toni rusyfikacji, młodzież polską.

Od tych czasów, ta młoda jeszcze i piękna kobieta, przestaje istnieć dla siebie. Żyje tą pracą i gorącą miłością Ojczyzny. Uczyła: na wsi i w mieście, w kompletach i szkołach, dzieci i dorosłych; wykłady hygieny, nauk przyrodniczych, języka polskiego, pieśni narodowych, wszystko co było trzeba i gdzie było potrzeba. Nie znała zmęczenia i zniechęcenia. Opiekowała się przytem, karmiła i odziewała mrowie różnego biedactwa, którego nikt nie zliczy, chyba Ten co rachuje dobre uczynki dobrego człowieka.

Szczęśliwa, dożyła, doczekała wolnej Polski. Nieprzestała uczyć, w państwowej teraz, jawnej polskiej szkole powszechnej! I, o ironjo losu, tam spotkały ją gorycze, najboleśniejsze może jakich doznała, gorsze stokroć od szykan władz obcych! Małostkowe intrygi i lekceważenie rodaków, ludzi nowych, niepomnych niezmiernych zasług, tej postarzałej przedwcześnie w ciężkim trudzie pracownicy, zmusiły ją do porzucenia nauki w szkole, niedługo przed śmiercią, która przyszła prawie nagle.

Niedocenienie Jej przez ludzi obcych losom Wilna przedwojennego, nie mogło, miejmy nadzieję, zagoryczyć Jej ostatnich chwil. Czuła wszak w koło siebie szacunek i miłość swoich, bliskich ludzi, tych z suteren i ze wsi, tych, których darzyła wierną przyjaźnią i tych, których otaczała macierzyńską opieką.

Ze czcią wspominać będziemy Jej imię. Była jedną z tych czystych, mężnych i niezmordowanych bojowniczek o Światło i Wolność, jakie wywalczyły nam niepodległą Ojczyznę. Żaden krzyż, ni order zasługi nie został Jej przyznany, chociaż po stokroć na nie zasłużyła.

Ale pamięć rodaków-Wilnian zachowa potomności Jej piękne życie i szlachetne czyny. Niech spoczywa w zasłużonym spokoju!

Za trumną Jej szła VII szkoła powszechna, gdzie ostatnio wykładała, niosąc wieniec, inny był od nauczycielstwa „Organizatorce szkolnictwa powszechnego", inny jeszcze od skautów.

H. R.

STRZĘPKI.

Nasze przywileje.

Często słyszy się dziś skargi na upośledzenie kulturalne Wilna, na brak nowoczesnych wygód, kanalizacji, komunikacji, e tc. etc.

A jednak jak się okazuje niema tego złego coby na dobre nie wyszło. Oto w takiej uprzywilejowanej Warszawie, zdobnej we wszystkie zdobycze cywilizacji wybuchnęły naraz dwa strajki: w telefonach i w tramwajach.

A trzeba wiedzieć, że człowiek bez tramwaju w Warszawie to jakby bez nóg, bez telefonu to jakby bez ucha. To też płacz i zgrzytanie słychać od kilku dni na szpaltach prasy warszawskiej, jak podczas jakiej plagi egipskiej, spadłej akurat podczas karnawału.

My chwała Bogu nie potrzebujemy obawiać się podobnych zmartwień. Poprzewracał wiatr słupy telefoniczne i nikt tego nie poczuł. Pięciuset coś abonamentów tego cudackiego wymysłu z zimną krwią przyjęło tę klęskę. Jedynie centrala u Sztrala liczniejszym rozbrzmiewała gwarem.

Jeden po drugim znikają z ulic wileńskich autobusy i taksometry, zakłócające drzemkę naszych dorożkarzy, i też się nikt z tego powodu nie martwi. Chodzą sobie ludziska na piechty, zwyczajem apostolskim a jeśli wsiądą na chwilę do piegutka, to jeno aby się rozweselić i uśmiać serdecznie, jak na karuzelu Nikt nie bierze serjo takiej komunikacji— i strajku się nie boi.

Kanalizacja? A nam to poco? Żebyśmy doświadczyli kiedyś dobrodziejstw „strajku w wodociągach?" Obejdzie się...

Niemasz to jak w Wilnie w dzisiejszym nerwowym wieku.

Kuba.

Z państw bałtyckich.

Estonja.

Wizyta estońskiego ministra spraw zagranicznych w Rydze.

Kierunek polityki zagranicznej Estonji pozostaje ten sam, niezależnie od zmian.

Estoński minister spraw zagranicznych prof. Piip, który przybył do Rygi, oświadczył przedstawicielom prasy ryskiej, iż celem jego wizyty w Rydze jest nawiązanie osobistego i ścisłego kontaktu z kierowniczemi osobistościami politycznemi sprzymierzonej Łotwy. W kwestji ceł minister uważa, iż należy dążyć obecnie do uzyskania bardziej konkretnych rezultatów. Na zapytanie w sprawie pogłosek, jakie ukazały się w prasie zagranicznej, jakoby państwa bałtyckie miały uzależnić swój udział w komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej od udziału w tej komisji Rosji, minister oświadczył, iż nie wie nic o tego rodzaju stanowisku jego rządu. Minister podkreślił wreszcie ciągłość estońskiej polityki zagranicznej, która jest niezależna od zmian gabinetowych.

Z Białorusi Sowieckiej.

Ruch wydawniczy w Witebsku.

Ostatniemi czasy wzmógł się białoruski ruch wydawniczy w Witebsku.

Zwłaszcza dużo energji na tem polu ujawnia niejaki M. Kacperowicz (M. Kaspiaronicz), który między innemi ogłosił już drukiem kilka swych prac białoruskich.

Obecnie witebska filja „Maładniaku" (Związek młodych białor. artystów i literatów) przygotowała do druku 3 nowe prace z dziedziny sztuki:

1) „Grafika na Białorusi", 2) „Białoruski ornament" i 3) „Żydowski ornament".

Pod względem ich wyglądu zemnętrznego, zostaną one utrzymane na poziomie poprzednich wydawnictw białor. w Witebsku.

Ponadto filja „Maładniak'u" w Połocku, w związku z jubileuszem Er. Skoryny, który jak wiadomo, pochodzi z Połocka, wydaje dzieło zbiorowe całkowicie poświęcone tej wielkiej dla Białorusinów rocznicy (400 lecie druku białoruskiego w Wilnie). (n)

Z sądów.

Z procesu 93 komunistów.

Wczoraj już o świcie całe gromady krewnych oskarżonych 93 komunistów, którzy za chwilę mieli zasiąść na ławie oskarżonych, zgromadziły się, tłocząc się koło drzwi Sądu Okr. O godz. 6.30 silnym kordonem policji otoczeni, komuniści sprowadzeni zostali do Sądu. Widziało się wśród nich starców siwowłosych, którzy przekroczyli 70 lat życia i dzieci z nie ukończonym jeszcze 17 rokiem życia. Nastrój wśród nich wesoły, niczem nie wskazujący, że są to oskarżeni, którym może grozi długoletnie więzienie.

Z podsądnych po jednej stronie sali oskarżeni więźniowie otoczeni silnym kordonem policji, po drugiej —oskarżeni odpowiadający z wolnej stopy. W tyle ogromna liczba świadków, których jest około 300.

Wśród obrońców widnieje znany mecenas, osławiony z procesów komunistycznych, p. Duracz. Prasa siedzi przy osobnym stoliku i pilnie notuje swoje spostrzeżenia, daje się zauważyć także przedstawicieli prasy warszawskiej.

Godzina 9-ta, wchodzi Sąd w pełnym składzie z przewodniczącym p. Owsianką na czele. Na sali poruszenie. Odzywa się głos przewodniczącego i zapanowuje cisza. Wszystkie oczy skierowują się w stronę Sądu. Sąd rozpatruje personalja oskarżonych, co trwa przez kilka godzin.

W czasie sprawdzania personaljów okazuje się, iż niestawiło się 26-u świadków ze strony obrony i 5-u— z oskarżenia. Wśród oskarżonych przytłaczająca ilość rekrutuje się z pośród Żydów, którzy na pytanie „jakie wyznanie" w wielu wypadkach odpowiadają „bezwyznaniowiec". (Ciekawe, że p.Duracz podjął się obrony samych bezwyznaniowców).

Po sprawdzeniu personaljów występuje podprokurator p. Jankiewicz, który zaznacza, iż ponieważ zeznanie Herciga (głównego świadka oskarżenia) jest istotnem dla całej sprawy, a sam Hercig się niestawił z powodu — jak zakomunikował sztab generalny—wyjazdu służbowego za granicę, p. Janczewski proponuje odczytać zeznanie św. Herciga złożone u sędziego śledczego i prowadzić w dalszym ciągu rozprawę.

Występuje p. Duracz, który prosi o odczytanie listu Herciga (z 28-go stycznia b. r.), w którym on tłumaczy się z niemożności stawienia w sądzie i w którym nadmienia, że będzie mógł przyjechać dopiero w marcu, przyczem p. Duracz podkreśla, iż wojsko nigdy nie jest powołane do wypowiadania opinji o tem, czy stawiennictwo w sądzie jest usprawiedliwionem (odczytuje przytem 642 art. U. P. K.), ale ponieważ nieobecność Herciga jest faktem, a sam Hercig jest filarem oskarzenia i samej sprawy, wnosi o odroczenie sprawy.

Zaznacza przytem, iż jego klijenci siedzą już w więzieniu około 2-ch lat, ale wobec wynikłych okoliczności będą musieli przesiedzieć do sprawy jeszcze kilka miesięcy.

Inni adwokaci są przeciwni odraczaniu sprawy do marca, ewentualnie kwietnia.

Powstaje pprok. p. Jankiewicz, który uważa, że należałoby odczytać zeznanie Herciga u sędziego śledczego i prowadzić w dalszym ciągu rozprawę, lecz jeżeli sąd uzna, że należy rozprawę odroczyć — prosi o odroczenie.

Po przemówieniu pprok. Jankiewicza Sąd udaje się na naradę i po godzinie komunikuje zebranym na sali, iż rozprawę która z powodów technicznych odbyć się nie może, odracza do końca kwietnia, lub najdalej do początku czerwca.

Wśród oskarżonych odzywają się wesołe głosy, na twarzach młodzieńców i dziewcąt widzi się figlarne uśmiechy, tak, że patrząc się na ławę oskarżonych ma się wrażenie, że jest się w szkole podczas pauzy. Poruszenie wśród policji, oskarżeni otoczeni kordonem opuszczają salę. (zd)

* * *

Jutro w dniu 3-go lutego w sądzie Okręgowym odbędzie się sprawa Kessela, który sprzedał swoje dwie córki (po kilkanaście lat), stręcząc je do nierządu. (zd)

Ze Związku Oficerów Rezerwy.

W ostatnim czasie Zarządy Okręgu Wileńskiego oraz Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy dokładają wszelkich starań, ażeby potrzeby ogółu oficerów rezerwy zarówno materjalne jak i duchowe były należycie zaspokojone.

Przy najbliższym współdziale z p. płk. Popowiczem i prof. Muszyńskim został opracowany program prac odczytowych i pokazowych z dziedziny wiedzy i techniki wojskowej na najbliższy okres czasu.

A więc we wtorki i czwartki w lokalu Uniw. przy Objazdowej będą się odbywały odczyty przeciwgazowe p. prof. Muszyńskiego, zaś co trzy tygodnie w Kasynie Oficerskiem odczyty p. płk. B. Popowicza.

W dniu 12 lutego rb. p. płk. Popowicz wygłosi odczyt, poświęcony Stefanowi Batoremu, jako wodzowi. W tejże połowie lutego m-ca odbędzie się również odczyt prezesa Związku mec. Szurleja.

Z niemniejszą troskliwością są traktowane również potrzeby materjalne ogółu oficerów rezerwy, jako członków Związku. W dniu 6 lutego rb. pod protektoratem Inspektora Armji, p. generała Edwarda Rydza-Śmigłego i Wojewody Wileńskiego p. Olgierda Malinowskiego odbędzie się w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego bal, dochód z którego został przeznaczony na fundusz zapomogowy Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Nasze założenia.

W dzisiejszych ciężkich przełomowych czasach, gdy świat cały po straszliwej wojnie ostatniej przechodzi ostre przesilenie gospodarcze, gdy bieda i nędza niestety panuje dokoła a coraz trudniej o pracę i zarobek, na pierwszy niemal plan życia współczesnego wysuwają się zagadnienia gospodarcze, będące dzisiaj podłożem zarówno zagadnień socjalnych jak i politycznych i to nie tylko w polityce wewnętrznej, lecz i zewnętrznej każdego państwa i narodu.

To też przystępując do wydawania „Kurjera Wileńskiego", postanowiliśmy na zagadnienia te szczególną zwracać uwagę — rozszerzając w tym celu odpowiednio dział gospodarczy naszego pisma i poruszając w nim przedewszystkiem tematy, dotyczące życia gospodarczego naszego kraju, tak odrębnego od innych dzielnic Rzeczypospolitej.

Zanim jednak to uczynimy, pragnęlibyśmy zapoznać naszych czytelników z stanowiskiem, które zajmujemy i temi zasadami wytycznemi, które pracę naszą ożywiać będą.

I tutaj przedewszystkiem stwierdzić pragnęlibyśmy fakt dla nas niezbity, iż życiem gospodarczem tak samo rządzą prawa niezmienne, jak i światem fizycznym. Tylko trudniejszemi są one do ujęcia i stwierdzenia ze względu na stan wiedzy współczesnej o gospodarstwie społecznem. To też dążyć należy do ich poznawania—a poznawszy nie gwałcić je—lecz w zgodzie z niemi dążyć do osięgnięcia celów zamierzonych.

O ile więc stać nas będzie — usiłować będziemy spokojnie i beznamiętnie z możliwym objektywizmem oświetlać zjawiska i zagadnienia gospodarcze w tem przeświadczeniu, iż tylko ich poznanie i zrozumienie — pozwoli nam je opanować i dążyć do urzeczywistnienia prawdziwych ideałów demokracji współczesnej — dobra duchowego i materjalnego najszerszych mas wiejskich i miejskich. Wszelkie gromkie hasła i frazesy—nie liczące się z istnieniem tych praw, są tylko pustą demagogją — nieprowadzącą nigdy do celu.

W obecnych czasach pozornego zróżniczkowania się interesów różnych warstw narodu i społeczeństwa, modna jest obrona pewnych tylko interesów — pewnych tylko warstw społecznych—prowadząca do ciasnego egoizmu stanowego lub kłasowego.

Z poglądem tym przedewszystkiem zerwać pragniemy; stając na stanowisku solidaryzmu społecznego w tem przeświadczeniu, iż postęp istotny leży nie tylko w budzeniu przeciwieństw, lecz i w godzeniu sprzeczności, w osięganiu pewnej harmonji społecznej, której na imię — kompromis.

Postaramy się tezę naszą poprzeć przykładem z życia wziętym. Żyjemy w kraju rolniczym, gdzie 70 procent przeszło ludzi żyje z pracy na ziemi, to też oczywista przedewszystkiem będziemy mieli na oku rozwój rolnictwa i jego interesy, zwłaszcza dotyczące dobrobytu najszerszych mas ludowych. Ale myliłby się ten, ktoby widzieć w nas pragnął rzeczników jednostronnego agraryzmu, gdyż właśnie w dobrze rozumianym interesie wsi, gorąco pragniemy i całą duszą sprzyjamy rozwojowi miast i przemysłu, wieś nasza bowiem, więcej może wychować ludzi, niż ich następnie wyżywić potrafi. To też o ile nie ma ona ujścia dla nadwyżki swej ludności, to mamy do czynienia z groźnem dla jej dobrobytu i struktury socjalnej przeludnieniem agrarnem. Musi więc wysyłać do krajów dalekich i za morze swych najlepszych synów na poniewierkę i wyzysk obcych kapitałów, czego możnaby uniknąć — gdyby w kraju rozwijały się miasta i powstawał przemysł potężny, który coraz nowych rąk potrzebował do pracy.

A dalej, wzywamy rolników do wzmożenia produkcji roślinnej i zwierzęcej, słusznie, lecz zaraz powstaje pytanie dokąd rolnik ma te produkta zbywać.—Czy zagranicę tylko? Lecz ta ostatnia może łatwo zawieść, gdyż spotykamy się tam z groźnym konkurentem zamorskim, który lepiej od nas zasobny w kapitał i środki techniczne, na bujniejszej i tańszej gospodarujący ziemi bije nas na każdym niemal kroku. Pozostaje więc rynek wewnętrzny, a ten dla rolnika tem jest pojemniejszy i zamożniejszy im wspanialszy rozwój miast i przemysłu.

A miasta? Czyż rozwój ich nie zależy u nas przedewszystkiem od pomyślności i dobrobytu wsi, która kupując dużo, jest najlepszym bo najpewniejszym rynkiem zbytu dla wytworów przemysłu, gdy rynki zagraniczne często zawodzą.

Czy kryzys obecny, tak tragicznie przez młody nasz przemysł odczuwany — nie jest właśnie skutkiem zaniedbania interesów wsi, które doprowadziły do zubożenia i skurczenia jej pojemności jako rynku zbytu, podczas gdy na rynku zagranicznym konkurować nie jesteśmy w stanie.

Istotnie sprzeczność pomiędzy interesami wsi i miasta są tylko pozorne—istnieją tylko dla spekulantów, którzy korzyść doraźną jedynie osiągnąć pragną, a o dalszą przyszłość się nie troszczą.

Dla polityka gospodarczego, dla męża stanu, który patrzy daleko w przyszłość, sprzeczność tu nie istnieje i zadanie jego polega właśnie na wyszukiwaniu tych interesów wspólnych, oraz na braniu w obronę tej gałęzi życia gospodarczego, które w danej chwili jest słabsza i którą druga strona wyzyskiwać pragnie.

A wreszcie jeszcze słów parę. Żyjemy w okresie ożywionej międzynarodowej wymiany i intensywnych stosunków między narodami. To też ten tylko kraj potrafi uzyskać wpływy i znaczenie w rodzinie narodów, który wykazuje ożywioną aktywność gospodarczą właśnie w życiu międzynarodowem.

To też sprzyjać będziemy nawiązywaniu stosunków gospodarczych z zagranicą, w pierwszym rzędzie z krajami sąsiedniemi, w tem przeświadczeniu, że w ten sposób pracować będziemy nad wzrostem znaczenia i dobrobytu naszego państwa.

Stosunki jednak międzynarodowe, zwłaszcza w dziedzinie życia gospodarczego wymagają dużego doświadczenia i przezorności, gdyż traktaty handlowe nieudolnie zawarte, mogą stać się źródłem ciężkiego wyzysku gospodarczego ze strony innych państw.

Tym więc zagadnieniom, zwłaszcza dotyczącym spraw naszego kraju poświęcać dużo uwagi będziemy, pilnie przysłuchując się życzeniom i postulatom miejscowych sfer gospodarczych.

W pracy tej nad odrodzeniem gospodarczem naszego pięknego, a tak srodze przez wojnę dotkniętego kraju, skupić pragnęlibyśmy wszystkie narodowości go zamieszkujące, jesteśmy bowiem przeświadczeni, iż wszelki nacjonalizm winien być wykluczony przedewszystkiem z zakresu życia gospodarczego, gdyż stosowanie go w tej dziedzinie zawsze drogo Państwo kosztuje.

W pracy, o której wspominamy, nie chcemy być odosobnieni. Wierzymy, iż cele zamierzone osiągnąć potrafimy tylko wówczas, kiedy znajdziemy odzwięk i poparcie w społeczeństwie.

To też chcemy nawiązać z nim kontakt, otwierając szpalty naszego pisma, dla każdego głosu, który spokojnie, rzeczowo i uczciwie traktować będzie obchodzące nas zagadnienia.

Rusticus.

Kontrakty „złotych w złocie".

W Poznańskim „Kupcu" znajdujemy artykuł poniższy, który tak jest aktualny, że przedrukowujemy go w całości. *Red.*

Ostatni spadek złotego wyprowadził na porządek dzienny poważną kwestję umów i transakcyj opartych na klauzuli waloryzacyjnej, bądź na stałą walutę obcokrajową, bądź na stałą walutę obcokrajową, bądź na złote w złocie. Do tej klauzuli uciekano się celem zabezpieczenia się od strat, któremi deprecjacja złotego groziła. Trudno brać ludziom za złe, że oddając swój towar lub lokując swoje oszczędności w depozytach bankowych albo w pożyczkach, chcieli zabezpieczyć sobie odbiór kwoty, odpowiadającej wartości towaru, wkładki lub pożyczki. Straty bowiem poniesione z powodu inflacji marki jeszcze nie zostały przebolane ani odżałowane, a nauka nie poszła w las.

Aktualność tej kwestji stanowi na pierwszem miejscu jej prawność, forma kontraktu lub umowy, a w końcu jej skuteczność.

Czy umowy i kontrakty na podstawie klauzuli waloryzacyjnej złotych w złocie są prawnie dopuszczalne i ważne?

Co do ważności i dopuszczalności prawnej tego rodzaju kontraktów, wszyscy prawnicy są zgodni, nawet, gdy chodzi o warunek, że dług ma być spłacony według równowartości w walucie obcej. Jednozgodność swoją opierają na rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej Polsk. z 20 I 1924 r. o określeniu wartości przedmiotów majątkowych i dochodzeniu zobowiązań w złocie, oraz na ustawie monetarnej z 20-I 1924 r.

Rozporządzenie Prezydenta R. P. ustanawia (art. 1), że wartość wszelkich przedmiotów majątkowych oraz zobowiązań w formie wszelkich rodzajów dokumentów i aktów prawnych, łącznie z wekslami i papierami wartościowemi, może być wyrażona w złotych. Art. zaś 2 głosi, że złoty obliczać się będzie i wypłacać w markach według kursu franka złotego, ustalanego i ogłoszonego w Monitorze Polskim, albo też wedle notowań giełdy pieniężnej.

Coprawda rozporządzenie mówi o markach polskich i wypłacie w markach, ale to dlatego, że w chwili wydania rozporządzenia, kursowała jeszcze marka polska, jako pieniądz i urzędowy środek płatniczy państwowy. Po wprowadzeniu zaś złotego i skasowaniu marki, nie cofnięto ani nieskorygowano brzmienia ustawy, zatem przypuszczać należy, że w myśli ustawodawcy marka była urzędowem wyrażeniem i przedstawicielem urzędowego środka płatniczego; złoty zaś zastąpił markę w zupełności niewykluczając żadnych przywilejów ani ciężarów, jako prawowity spadkobierca.

Prócz tego po wprowadzeniu złotego papierowego Monitor Polski w dalszym ciągu ogłasza stale imieniem Min. Skarbu cenę złota, jako czynnik miarodajny do obliczenia wartości franka złotego.

Zresztą jakiekolwiek wątpliwości, mogące jeszcze powstać co do meritum sprawy omawianej, usuwa ostatecznie ustawa monetarna z 20-I 1924 r. Wedle tej ustawy jednostką monetarną w Polsce jest złoty, zawierający 9/31 (wyraźnie: dziewięć trzydziestych pierwszych) grama czystego złota. Zatem jednostką monetarną w Polsce jest złoty w złocie, a wszelkie kontrakty i umowy, opiewające na złote papierowe według kursu złotego w złocie, są ujęte w formie wedle myśli ustawy i prawodawcy. Są więc prawne i obowiązujące o ile z tą klauzulą zostały zredagowane i podpisane.

W układach, kontraktach i umowach forma stanowi część esenconjalną. Z niej bowiem prawnik i sędzia wnioskuje o intencji i woli stron. Musi ona być zupełnie wyraźna i dokładna. Nie wystarczy ogólne oświadczenie dłużnika, że zgadza się na doliczenie dodatku, odpowiadającego dewaluacji złotego, w razie spadku tegoż.

Klauzula waloryzacyjna może być umieszczona albo na początku, albo w końcu skryptu dłużnego pokwitowania, czy też rachunku mniejwięcej w tej formie:

.... Powyższa kwota płatna w złotych papierowych wedle kursu złotego w złocie, obliczonego wedł. ceny złota, ogłoszonej w Monitorze Polsk. z dnia ... № ..., licząc za 1 złoty w złocie 9/31 ceny grama czystego złota, nie mniej jednak jak ..... złotych papierowych.

W miejsce kropek: z dnia ... № ... włożyć trzeba datę dnia i numeru Monitora Polsk., miarodajnego co do ceny złota, zatem waloryzacji rachunku lub długu. W miejsce zaś kropek po: nie mniej jednak jak ....., podać liczbę, minimalną sumę złotych papierowych, na jaką opiewa skrypt lub rachunek. Jest to zabezpieczenie sobie zwrotu tej samej ilości złotych papier., na którą się udzieliło kredytu. Można tu doliczyć odpowiedni procent na czas kredytowania.

Powyższa klauzula waloryzacyjna ma swoje praktyczne zastosowanie w skryptach dłużnych, rachunkach bieżących i t. p. i to długoterminowych przeważnie. Co do waloryzowania w ten sposób weksli, istnieją poważne wątpliwości. Weksle bowiem wystawia się na bieżące waluty. Złoty w złocie jeszcze w Polsce nie jest wybity ani w obieg puszczony. Zato możliwe są weksle na waluty obce opiewające.

Wogóle zawieranie umów i kontraktów na podstawie złot. w złocie, lub w którejkolwiek innej wysokowartościowej walucie, wymaga wiele ostrożności, zmysłu praktycznego przewidywania i znajomości prawniczej w kwestji. Radzić każdemu wypada, by jedynie po dobrym namyśle i za poradą fachowców na tę drogę się puszczano.

W praktyce klauzula waloryzacyjna jest zawsze ryzykiem albo dla dłużnika, albo dla wierzyciela. Wymaga zatem natychmiastowego pokrycia się albo zakupem dewiz, papierów wartościowych na obce waluty lub złoty w złocie. Nie zawsze, raczej rzadko dłużnicy są w stanie tak się ubezpieczyć z powodu braku gotówki. W tem właśnie tkwi cała niepewność i niebezpieczeństwo tych zastrzeżeń.

Prócz tego, trzeba też pilnie baczyć, by nie wpaść w kolizję z ustawą o lichwie. Tak naprz. kredytując kupcowi towar za 2000 złot. w dniu, w którym frank złoty stoi 1.50 zł. papierow., nie można zastrzegać sobie zwrotu 2000 złot. w złocie, ale tylko 1.333.33, z zastrzeżeniem, że dłużnik zwróci minimalną ilość zł. pap. 2000.

W końcu podajemy szemat obliczenia wartości 1 złotego w złocie. Ponieważ 1 złoty w złocie równa się według ustawy monetarnej z d. 20 I 1924 r. 9/31 ceny grama czyst. złota, obliczenie np. 250 zł. w złocie na d. 21-I 1926 r., kiedy notowano 1 gram czyst. złota na zł. 4.8517=4.8517×9/31 × 250 = 352.1395 zł. pap.

Tak przedstawia się kwestja umów waloryzowanych na złoty w złocie. Ze strony kupieckiej, handlowej niema nic przeciwko niej.

Ze strony jednak społecznej, absolutnie trzeba jej unikać. gdyż siłą rzeczy wywołuje ten proceder podnoszenie cen czyli drożyznę w kraju. Nie możemy bowiem wymagać ani od kupców, ani od przemysłowców ani od rolników, by sprzedawali nabyte towary lub własne płody niżej kalkulacji cen kupna surowców i robocizny.

Giełda warszawska

z d. 1—II 26 r. Giełda pieniężna

		sprzedaż	kupno
Dolary	7,30	7,29	7,27
Londyn	35,54	35,50	35,41
Nowy-York — jak gotówka			
Paryż	27,55	27,72	27,58
Szwajcarja	140,80	140,75	141,10
Stockholm	195,60	198,09	195,11
Praga	21,51	21,66	21,56
Holandja	292,90	293,78	292,52
Wiedeń	102,75	103,—	102,50

Poż. dolar. 64, (w złot. 467,20)
Poż. kolej, 118—124—
5% konwers. 43,50
8% poż. konwers. 100—
4½% listy z. T. Kr. Z. przedw. 22,— 22,50
5% listy z. warsz. przedw. 21,75

Z kraju i zagranicy.

Z całej Polski.

Gdynia.

Eksport węgla.

Węgiel ładuje się bez przerwy.

W ciągu stycznia pójdzie przez Gdynię zgórą 22 tys. tonn.

Kamienna, woj. Kielec.

Aresztowanie komunistów.

Aresztowano lokalną organizację komunistyczną.

Znaleziono odezwy do włościan.

Katowice.

Żądania robotników hut śląskich.

Robotnicy w przemyśle żelaznym zażądali: 1) aby zapowiedziana redukcja 1500 robotników w hucie Bismarku została wstrzymana, 2) by wsparcia były wypłacane regularnie, 3) aby huty otrzymały ze strony rządu zamówienie na utrzymanie ruchu, 4) aby bezrobotni otrzymali częściowo większe zapomogi.

Województwo wie o położeniu tragicznem robotników na Śląsku, szczególniej robotników pracujących w przemyśle żelaznym.

Łuck.

Teatr w Łucku.

Teatr polski w Łucku pod reżyserją p. Helkuskiego spełnia swą misję kulturalną. Przedstawienia są dawane raz lub dwa razy na tydzień.

Teatr odwiedza okoliczne miasta, jak Rożane, Kowel, Dubno, Krzemieniec.

Z zagranicy.

Austrja.

Walka z bezrobociem w Austrji.

Pomiędzy austrjackiem ministerstwem reform rolnych, a przemysłowcami zawarto umowę, na mocy której przemysłowcy, zwiększający ilość zatrudnionych robotników, otrzymywać będą częściowe pokrycie zapłaty dziennej od ministerstwa.

Wysokość dopłaty równa jest wysokości zapomogi rządowej, przypadającej z funduszu na bezrobotnych.

Anglja.

Na skutek wybuchu gazów w kopalni węgla w Birmingham 19 górników poniosło śmierć, a 25 górników zdołało ocalić.

Dotychczas jeszcze nie wiadomo o losach 38 górników, którzy zostali zasypani.

Panują obawy, iż z pośród 38 górników żaden nie pozostał przy życiu.

Niemcy.

Proces czarno-Raichwerystów.

Z Berlina donoszą: Rozpoczął się tu proces przeciwko członkom organizacji Czarnej Reichswehry t. zw. Feme. Z 11 podsądnych 3 jest oskarżonych o morderstwo, dokonane na szeregowcu Pannier, b. członku Czarnej Reichswehry.

Zwłoki znaleziono na polu ćwiczeń wojskowych w Deoberitz, gdzie oskarżeni byli stacjonowani. Na wniosek obrony Trybunał zarządził tajną rozprawę do całkowitego wyświetlenia sprawy.

Prasa lewicowa atakuje w ostry sposób zarządzenie Trybunału.

Rumunja.

Aresztowanie kurjerów bolszewickich.

Władze rumuńskie aresztowały w Cotatem-Alba dwóch kurjerów bolszewickich, którzy potajemnie przekroczyli Dniestr i przy których znaleziono ważne dokumenty.

KRONIKA.

Wtorek **2** Luty

Dziś — Oczyszczenie N. M. P.
Jutro—Błażeja B.

Wschód słońca— g. 7 m. 11
Zachód „ —g. 8 m. 55

Straż ogniowa.

Dominikańska 2, tel. 45.

Bibljoteki i muzea.

Bibljoteka Publiczna i Uniwersytecka —Uniwersytecka 5, czytelnie otwarte od g 10 r. do 6 wiecz., wypożyczalnia od 12—4.

Bibljoteka T-wa imienia Wróblewskich —Uniwersytecka 9—10.

Bibljoteka i Zbiory T-wa Przyjac. Nauk —Lelewela 4, zwiedzać można (za każdoraz porozumieniem z jednym z członków Zarz T-wa) w środy, piątki i niedzielę od 12—2 Bibljotka czynna od g. 4—6 prócz sobót.

Bibljoteka Centralna Zw. Strzel. dla stowarzyszeń P. W. i Hufców Szkoln.— Dominikańska 13.

Bibljoteka i Czytelnia im. Tomasza Zana—W. Pohulanka 14, otwarta w dnie powszednie od 10 do 8 w. W poniedziałki od 1—8.

Porady lekarskie.

Kasa Chorych (m. Wilna i N.-Wilejki)—Dominikańska 15, tel. 15 i 16. Udziela bezpłatnej pomocy lekarskiej wszystkim ubezpieczonym i ich rodzinom w *Poliklinice* (Dominikańska 15).odz. oprócz dni świąt. od 8—9.

Poradnia Polsk Zrzesz. Lekarzy Spec—Garbarska 3, II piętro, tel. 658.

Teatr i muzyka.

— **Koncert-Wieczór** „Przeglądu Artystycznego", który odbędzie się we czwartek dnia 4 go lutego w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego przy ul. Mickiewicza 33a, z udziałem pp. Marji Skowrońskiej, Mieczysława Worotyńskiego oraz znanych bosonóżek Anety Rejzerówny i Nadziei Radinówny budzi wśród sfer miłośników sztuki żywe zainteresowanie.

Bilety w cenie 2, 3, 4 i 5 zł. w ograniczonej ilości są jeszcze do nabycia w księgarni „Lektor", ul. Mickiewicza 4, i w księgatni Józefa Zawadzkiego, ul. Wielka 7, a w dniu koncertu przy wejściu do sali. Po koncercie czarna kawa i tańce salonowe.

URZĘDOWA.

— **Licytacja na konie wojskowe.** Komisarz Rządu na m. Wilno podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że przed dn. 25 lutego i 25 marca b. r. odbędą się dwie licytacje koni wojskowych wybrakowanych w ogólnej ilości 1000.

O terminie i miejscu licytacji zostaną ogłoszone oddzielne komunikaty.

W czasie licytacji dopuszczalne jest nabycie koni na kredyt, przyczem należność winna być uiszczona najpóźniej do dnia 15 września r. b. Osoby życzące korzystać z kredytu powinne udowodnić wobec Komisji licytacyjnej swą tożsamość oraz przedstawić poręczenia dwuch osób, które mogą udowodnić, że posiadają dostateczny majątek do pokrycia zobowiązania.

Z kredytu nie mogą korzystać handlarze zawodowi koni.

MIEJSKA.

— **Sprostowanie.** W związku z wiadomością naszą w numerze niedzielnym o nominacji wice-wojewody wileńskiego, którym został dotychczasowy zastępca Delegata Rządu p. Olgierd Malinowski—prostujemy nieścisłość w nazwisku, jaka się wkradła do numeru, przepraszając niniejszym p. Dworakowskiego, którego nazwisko podaliśmy mylnie.

— **Polski Wykonawczy Komitet pomocy bezrobotnym.** Na zebraniu organizacyjnym odbytym wczoraj w sali Rady Miejskiej pod przewodnictwem p. Michała Abramowicza ukonstytuował się Polski Wykonawczy Komitet pomocy bezrobotnym w składzie: Senator B. Krzyżanowski, W. Abramowicz, Lewandowski, Inż. Łaguna i M. Ladowski z prawem do kooptowania 4 członków.

Również ukonstytuował się Żydowski Komitet Wykonawczy.

— **Posiedzenie Komisji gospodarczej.** W środę dnia 4 b. m. o godz. 8 wieczór, odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji gospodarskiej. Na porządku dziennym:

1) Sprawa wydzierżawienia folwarku M. W. Leoniszki;

2) Sprawa wydzierżawienia folwarku Tupaciszki;

3) Sprawa ujednostajnienia opłat czynsz. za dz. ziemi wieczn. dzierż. (l).

— **Transparenty komunistyczne na ul. Portowej.** Wczoraj w nocy na drutach telefonicznych przy ulicy Portowej jacyś nieznani osobnicy porozwieszali transparenty komunistyczne, nawołujące w związku z odbywającym się procesem w Sądzie Okręgowym 93 komunistów do występowania przeciw władzom polskim.

Transparenty komunistyczne zostały przez organy policji państwowej skonfiskowane, zaś za sprawcami ich wywieszenia wszczęto poszukiwanie.

— **Zamiast Kasie Chorych przeznaczyć fundusz na pomoc bezrobotnym.** Na posiedzeniu dorocznem Związku zawodowego murarzy powzięto uchwałę, ażeby składki należne dla Kasy Chorych od pracujących murarzy przeznaczyć dla pozostających bez pracy członków związku, polecając przeprowadzenie tej sprawy Zarządowi Związku. Jednocześnie na temże posiedzeniu wybrany został nowy zarząd do którego weszli pp.: Kowalewski, Stączewski i Terłowicz do Komisji rewizyjnej pp.: Kalinowski, Borowski i Zukow.

— **Nowe płace dla dozorców domowych.** Zgodnie z umową zbiorową zawartą z właścicielami domów i dozorcami, Inspektorat Pracy zawiadomił związki zawodowe dozorców domowych, że wskutek podniesienia się cen artykułów pierwszej potrzeby a tem samem wzrostu kosztów utrzymania za ostatnie trzy miesiące o 16,64 proc. płace dla dozorców zostają zmienione w sposób następujący; przy ulicach pierwszej klasy w domach I-ej kategorji zamiast 90 zł. mają pobierać 104 zł. 97 gr.; II ga kat. zam. 70 zł.,—81 zł. gr. 60; III-a kat. zam. 42 zł.,—48 zł. 58 gr.; przy ulicach drugiej klasy w domach I-ej kategorji zam. 70 zł.,—81 zł. gr. 64; II-a kateg. zam. 55 zł.;—64 zł. gr. 15; III-a kateg. zam. 25 zł.—40 zł. gr. 82; przy ulicach III-iej klasy w domach I-ej kateg.—zam. 55 zł.—64 zł. 15 gr.; II-a kategorja zam. 35 zł.— 40 zł. 82 gr. i III a kateg. zam. 25 zł.— 29 zł. 16 gr.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Imatrykulacja na uniwersytecie.** W dniu 6 lutego b. m. w auli kolumnowej Uniwersytetu im. Stefana Batorego odbędzie się imatrykulacja studentów, którzy nowo wstąpili na uniwersytet, dająca studentom pełnię praw akademickich. (zd)

ŻYCIE ROBOTNICZE.

— **Pomoc dla bezrobotnych.** Chcąc przyjść z pomocą swoim kolegom Związek Zawodowy piekarzy na ostatniem zebraniu odbytem w dn. 31 b. m. postanowił wprowadzić u zatrudnionych swych członków t. zw. „dni wychodne" w które to postanowiono zatrudniać bezrobotnych. Jednocześnie postanowiono utworzyć specjalny Komitet bezrobotnych, którego obowiązkiem będzie wyszukanie odpowiednich zasiłków dla pozostających bez pracy.

U BIAŁORUSINÓW

— **„Hromadskij Hołas" zmienia swą nazwę na „Biełaruskoje Słowo".** Dziennik białoruski p. t. „Hromadskij Hołas" organ Tymczasowej Rady Białoruskiej" z dniem 4 b. m. zmienia swą nazwę na „Biełaruskoje Słowo", którego redaktorem będzie b. minister w gabinecie Wieronkowa za Biełaruskiej Narodnej Republiki p. Teodor Wiernichowski. Kierunek polityczny pisma pozostaje ten sam.

— **Białoruskie T wo „Proświeta" zakłada bibljoteki ludowe na prowincji** Oświatowe Towarzystwo białoruskie „Proświeta" założyło w ostatnich dniach bibljoteki w następujących miejscowościach: w Lidzie, w Uszy pow. Wilejskiego i w Dunajczycach i Kozłowszczyznie pow. Nieświeskiego. (zd.)

— **Dookoła zjazdu białoruskiego.** Prezes tymczasowej Rady Białoruskiej w Wilnie p. Pawlukiewicz wyjeżdża w czwartek dnia 4 stycznia 26 r. do Warszawy dla omówienia sprawy zjazdu białoruskiego ogólnopolskiego, który ma odbyć się w Wilnie za 2 miesiące. (zd).

ZE ZWIĄZKÓW i STOWARZ.

— **Towarzystwo przyjaciół Francji.** Na zebraniu tygodniowem Towarzystwa w lokalu Klubu Szlacheckiego (Mickiewicza 19) we środę 3 b. m. o godz. 8 m. 15 wiecz. p. Władysław Mikiewicz wygłosi odczyt w języku polskim na temat „Legja cudzoziemska".

Wstęp wolny dla członków Towarzystwa i gości.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt o prywatnem prawie międzynarodowem.** W dniach 6, 7 i 8 lutego b. r. o godzinie 7 mej po południu w auli kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbędzie się odczyt radcy prawnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Babińskiego, który zda sprawozdanie z obrad ostatniej konferencji haskiej prawa prywatnego, odbytej w roku zeszłym.

Za względu na ważne znaczenie tenatu pożądaną jest jaknajliczniejsza frekwencja osób. (zd)

Z LEŚNICTWA.

— **Posiedzenie Komisji Ochrony Lasów.** W dniu 27 lutego b. r. w gmachu województwa, plac Magdaleny 4, odbędzie się posiedzenie Komisji Ochrony Lasów. Na porządku dziennym cały szereg spraw związanych z wydawaniem pozwoleń na wyrąb lasów oraz z wyrąbem lasu bez pozwolenia odnośnych władz państwowych. (zd)

RÓŻNE.

— **Od wydawnictwa „Gwiazdki".** Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej Z. Ws. niniejszem powiadamia, że wydawnictwo tygodnika „Gwiazdki" z dniem 1 go stycznia b. r. zostało zawieszone. Z powyższego powodu pismo nie może być nikomu w b. r. wysyłane. Zeszłoroczny rocznik „Gwiazdki" kosztuje 4 złote. Do nabycia w Biurze Centralnego Zarządu P. Macierzy Szk. Benedyktyńska 2—3.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Samobójstwo.** Dn. 30 ub. m. o g. 16 m. 30, w d. nr. 46, pyzy ul Wielkiej pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Łuksza Piotr. Przyczyna samobójstwa: nieporozumienie rodzinne w dniu ślubu, który miał się tegoż dnia odbyć.

— **Postrzelenie.** Dn. 31 ub. m. o. g 17, w czasie powitania powracających od ślubu nowożeńców w domu nr. 20 przy ul. Równe Pole, jeden z gości weselnych, a mianowicie krewny tych ostatnich,—Bohdziewicz Florjan, zam. we wsi Dobniki gm. Rudomińskiej, strzelając z nielegalnie posiadanego rewolweru na wiwat, przez nieostrożność trafił pannę młodą, zadając jej ranę w okolicy brzucha. Ranną w stanie ciężkim odwieziono do szpit. żydowskiego. Sprawcę zatrzymano.

— **Nagły zgon.** Dn. 30 ub. m. o g. 8, Witkowska Elżbieta, zam, Moniuszki 6, zaszedłszy do piwnicy zmarła tam nagle. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

— **Podrzutek.** Dn. 30 ub. m. o g. 21 na schodach wiodących do komisarjatu znaleziono 4 tygodniowe niemowlę płci żeńskiej, które odesłano do zakł. Dzieciątka Jezus.

— **Kradzieże.** Dn. 30 ub. m. Galpern Elka, zam. Nowogródzka 72, zameldowała policji że ze sklepu jej przy ul Nowogródzkiej 108, za pomocą usunięcia kłodki oraz wyrznięcia 2 desek w suficie, skradziono różne artykuły spożywcze wart. 600 zł. Podejrzenia brak.

— Dn. 31 ub. m. z wystawy sklepowej Kłódnickiego Józefa W. Pohulanka 6, za pomocą wybicia szyby skradziono bieliznę wart. 150 zł.

— Dn. 13 ub. m. z mieszkania Gierszejna Nory, przy ul. Arsenalskiej 4, skradziono bieliznę wart. 165 zł.

— Dn. 30 bm. o g. 14 m. 15, na szkodę firmy „Omnibus" skradziono 2 deski indukcyjne wart. 150 zł.

— Dn. 30 ub. m. o g. 22 m. 15, z mieszkania Tudejczówny Genefy, Mickiewicza 24, skradziono garderobę i bieliznę damską wart. 200 zł.

— Dn. 30 ub. m. Szejnikowi Lejbie, zam. Kasztanowa 3, zameldował. iż z podwórza domu przy ul. Pijarskiej 8, skradziono mu kawałek stali wagi 6 pud. wart. 600 zł. Podejrzenia brak.

— Dn. 30 ub. m. Sobieski Jan, właściciel fabryki tkaniny drzewnej przy ul Szeptyckiego 8, zameldował o kradzieży różnych części warsztatu tkackiego ogólnej wartości 1000 zł.

Rozmaitości.

Dzieci—włóczęgi w Rosji.

Komisarjat oświatowy sowietów sporządził sprawozdanie ze swoich badań nad dziećmi—włóczęgami. Komisarjat ilość bezdomnych dzieci włóczęgów w europejskiej Rosji oblicza na 150.000. Dzieci do poł. tylko prowadzące żywot włóczęgi, jest 300.000. Cyfry te nie obejmują Ukrainy ani Kaukazu, gdzie liczba sierot opuszczonych jest niezmiernie wielka. Z przebywających w Moskwie dzieci sowiety postanowiły zebrać 30.000 i umieścić wśród chłopów, zachęcając ich do adopcji sierot nagrodami w ziemi i w pieniądzach. (g)

KESZONKOWY
KALENDARZYK INFORMATOR
na rok 1926
wyszedł z druku i powinien się znaleść w ręku każdego, zawiera oprócz Kalendarjum
INFORMATOR URZĘDOWY
adresa i godziny przyjęć Władz państwowych jak Urzędu Delegata Rządu Urzędu Komisarza Rządu Komendy i Komisarjatów Policji Kuratorjum Szkolnego Sądów, Notarjuszy, Prokuratorji Izby Skarbowej i Komorników, Poczt i Telegr. Dyrekcji Kolei
podatków państwowych podatków wojewódzkich opłat stemplowych taryfy pocztowej kursu dolara od 1919 roku **Rozkład jazdy pociągów** ważny od 15/XI 1925 r. i wiele innych.
CENA 40 GROSZY
Żądać we wszystkich księgarniach, składach materjałów piśmiennych, kioskach i u sprzedawców ulicznych

LECZNICA LITEWSKIEGO STOWARZYSZENIA POMOCY SANITARNEJ
Wilno, Wileńska 28.
W przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 10—11 i od 3—4; choroby wewnętrzne od 10—4; chirurgiczne od 1—2; kobiece 11—12 oczu 12—2; uszu, nosa i gardła 2—4; zębów 10—12; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 3—4.
W szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny, położniczy, oraz dla stałych chorych moczopłciowych.
Gabinet Roentgena i elektro-leczniczy Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektryczny masaż. **Laboratorjum analityczne.**

Poszukuję mieszkania
2 pokoje z kuchnią w cenie 30 — 50 zł. Oferty w Redakcji dla „Poszukującego".

Do wynajęcia
stajnia parokonna i garaż samochodowy na 2 samochody lub taksometry. Wiadomość: ul. Ad. Mickiewicza Nr. 43 m. 7.

J. Kaminicki
Pracownia obuwia. Przyjmują się obstalunki i reperacje. Tatarska 7.

Najtaniej!!!
Ubrać się można w **pracowni damskich sukien** przy ulicy Rydza-Śmigłego 7—2. Wykonanie szybkie i staranne. Przyjmują się roboty ręczne: haftowanie, wyszywanie dżetem i t. p.

Okazyjnie
do sprzedania tremo, ul. Mickiewicza 43—5.

Ważne dla p. p. ziemian, przemysłowców i Kooperatyw urzędniczych
DOBRA
lokata kapitału
Sprzedaje się na bardzo dogodnych warunkach dom murowany 3-ch piętrowy w śródmieściu — wyjęty z pod Ustawy o ochronie lokatorów, o 33 lokalach 2, 3 i 5 pokojowych z wygodami, przynoszący rocznego dochodu: dwadzieścia pięć tysięcy złotych. Informacje od 3 do 6 po południu Wilno, Młynowa 19 m. 2.

Do wynajęcia
duży pokój z umeblowaniem, wszelkiemi wygodami i łazienką. Zygmuntowska 18 m. 4.

Ogłoszenie.
Dnia 29/I — 26 r. na rynku „Łukiszki", w Wilnie zgubiłem lub skradziono mi portfel z dokumentami 1) Książeczka członkowska Wil.—Troc. Banku pow. 2) Rejentalny kopert Romana Krzysztofa Narkiewicza Jodko 3) Pismo pana Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie. 4) Oryginał testamentu stryja mojego Romana Krzysztofa Narkiewicza Jodko, właśc. majątku Łopuszno i inne cenne listy, oraz 23 złoty. Upraszam łaskawego znalazcy o zwrot powyższych dokumentów za wynagrodzeniem
Pieniądze mogą być zatrzymane u wynalazcy, zaś dokumenty upraszam przesłać pocztą, pod wskazanym niżej adresem: Jodko Narkiewicz Kazimierz. Osada Warszawianka. Pow. Wileński. Poczta Rzesza.
Uwaga: Dokumenty dla znalazcy nie mają absolutnie żadnej wartości.

Pamiętajcie o chlebie dla głodnych dzieci.

Potrzebne mieszkanie
od zaraz 4 — 5 pokoi w rejonie ul. Mickiewicza, Zamkowa, Wileńska, Jagiellońska. Oferty proszę nadsyłać do Kurjera Wileńskiego pod „X. S".

Po pewnej przerwie
zaczęły kursować t. zw. Ś to Jańskie wozy tryumfalne, kryte i odkryte, jednokonne i dwukonne. Dowiedzieć się: kościół św. Jana u proboszcza lub zakrystjana.

HEL. ROMER.

Baba z Kozłów.

VII.

Długo odsypiała i odlegiwała baba, ciepło zakopawszy się na piecu piekarni wincowszczyźniańskiej, swoje nieszczęście. Nikt jej nie turbował i nawet do roboty nie zaganiał, najprzód dlatego, że pani Peleczka powiedziała: „Niechaj biednińka odsapnie po tych trudach", a powtóre że nikt się tam w ogóle nie zabijał pracą, nie śpieszył i żył z siebie nie wypruwał.

Pani Peleczka miotała się i dunderowała pośród opłotków i chlewków, w czeladnej, piekarni i praczkarni i gdzie tam było trzeba, ale więcej z zasady i przyzwyczajenia, niż wiary w skutek. Wiedziała bowiem doskonale, że byle jej płowo-złoty warkocz i tęga figura znikły za węgłem, czy za drzwiami, to robota zacznie się przelewać wolno przez ręce jak klajster, a jeśli się tam przypadkiem ktoś żwawszy i pracowitszy znajdzie, to mu powiedzą ze zgorszeniem: *„Czabo lecisz, ajejej, ot, już za pansko roboto zapędzony... a sztoż ty zawtra budziesz rabić, astaw, troszki, a paśpiejesz!"* i inne kpinki. Baba więc, nie dziwiąc tem nikogo, nic nie robiła dzień cały. Spała i, nic sobie, tłusto jadła i dużo. Odpasła się też i odmłodniała. a łaźnia co sobotnia sprawiła, że wcale schludnie wyglądała w czepku z czarnej tafty, który jej zręczna Karusia z bluzki pani uszyła. Zasiadła jednak wreszcie do kądzieli i przędła dni i wieczory całe, prowadząc z otoczeniem nieskończone rozhowory pouczające i ciekawe, tyczyły się bowiem przeróżnych zwyczajów i zabobonów, które młodemu pokoleniu nie wszystkie były znane.

„Buożeczkaż ty moj i nie zmyślisz kiedy i co robić, żeby obronić się od złydni, ci od wiedźmy... a baba znała zaklęcia *„od zwiera biebuszezabo, od płaza pełzuszczabo"*... znała obyczaje duchow, umiała opowiadać achjej, jakie bajki! O Jaździerkach, morskich Korolewnach, o Faraonkach, co to do pasa kobiety, a dalej szczupaczyny chwost, z tych czasów narodzone, kiedy to Mojrzesz z ziemi niewoli wyprowadzał przez morze swoich żydziuków i niektóre nie pośpieli wyskoczyć na brzeg. A bajkiż baby, ach bajki! *„Szoù baj pa ścianie, u czyrwonym kaftanie, ci baj, ci niel?"* pytała baba wieczorkiem, kiedy wysiorbali z misek zacirkę i siadali, kto z kądzielą, kto z szyciem, a chłopcy z pleceniem mat czy koszyków. Wszyscy wrzeszczeli: *baj! baj!* i rozdziawiali się, słuchając jękliwego głosu baby, opowiadającej, o różnych bohaterstwach jak Łuszczyk—Suszczyk, Adziniuk, co miał miecz od parszukou i dywan... i Kaciharoszek co żmieja zabił, o Sabace—Łuoj i wilku żelaznym, o Pielędrusi, o Królewnach zaklętych i bez końca rozmaite inne. Ogień trzaskał i pohukiwał wśród smolnych polan jodłowych, tańcząc czerwonozłotym blaskiem po zasłuchanych twarzach. Duże łuczywo wetknięte w szparę pieca błyskało i mrugało, aż kręciły się jakieś dziwne po ścianach cienie, a wiatr huczał koło węgłów i tak wył czasami w kominie, że baba rzucała kruszyny chlebne i zioła na ogień, szepcząc za dusze w czyśćcu pacierze i zaklęcia.

Gdy chłodnawa, senna i nieśmiała wiosna tamtejsza roztuliła wreszcie zestrachana zimnemi podmuchami liście i trawy, stało się tak jakoś w jakimś momencie gospodarskich czynności, że zaproponowano babie pilnowanie kaczek z kaczętami.

Przyjęła skwapliwie, rada że ją młody wiaterek owieje i świata zobaczy bo „skolała na czysto, siedząc ciągiem zaparta w czeladnej", przytem twierdziła, że len był pełen kostry i ona wszystką ślinę z siebie spuściła, przędząc taką kądziel kostrowatą.

Pokociła się więc kulem z pagóreczka, na łąki nadrzeczne i tam, z długą witką w ręku, jęła doglądać puszystych, żółtych cipuch, rozsypujących się jak szczurki pośród gęstej trawy, wysokich ziół, łopuchów i pokrzyw, obficie rosnących w tem wilgotnem i cienistem miejscu.

Wróciła o zachodzie słońca z kaczętami w fartuchu, opędzając się piętą kaczkom-matkom, które rozklapanemi dziobami starały się ją szczypnąć w gołe łydki, poparzone mocno pokrzywami. Baba była mokra, zła i milcząca.

Ponurym głosem, przysiadłszy „na cypki" wołała: „wut', wut', wutiński, wutiński", na kaczuki, toczące się złotemi, ciepłemi kulkami przez ręce i przez własne głowy, do pachnącego kwasem ziela, siekanego z twarogiem, rozsypywanym dla nich na deseczce. Przy kolacji, mało, nie wiele siorbnęła z miski, ziołki ostentacyjnie zaparzając w garnuszku i zjadliwym głosem wyznając w stronę pieca, abominację do obecnego zajęcia, które ją pewnie febry nabawi, bo już kości łamać zaczęło.

— „Nu już z temi kaczukami... wolej nie wiem jaka robota, a nie za jemi latać calutki dzień... i tyłkiem miejsca nie przygrzejesz, tylko wstawaj i ciągiem idzi za imi... gorzej dzieciuków pilniować trzeba"...

Dni choć coraz dłuższe i jaśniejsze, choć coraz mocniej błyszczące jaskrawą zielenią młodych traw, czystemi strugami słońca i dalekim przezroczystym błękitem nieba, dni robocze leciały tak. że wszystko było coraz krótsze.

Miodne i miękkie, rzeźkie i wesołe powietrze wiosenne, podniecało w dzień, a pod wieczór odurzeniem sennem tak „rozbierało", że gdzie kto „zawalił się", tam kamieniem spał do świtu chrapiąc. Ruch gospodarski wzmógł się w Wincowszczyźnie i niby nikła słoninka, zginęła osobowość baby w tym zespole prac różnorodnych, wprzęgających ludzi do ciągłej służby ziemi, zwierzętom, budynkom, ziarnu, narzędziom, które to mozoły wykonywali wszyscy w tem przekonaniu, że sobie, ludziom właśnie dogadzają i służą.

Nikt najmniejszej nie zwracał na babę uwagi. Stała się już jedną z wielu istot jedzących, śpiących i pracujących; aureola tragizmu została zatarta czasem, który płynął o nic nie dbając, na bajki nie było chwili wolnej, a zamawiań jakoś nikt nie potrzebował. Cóż babie zostawało na pociechę? „Kaczkidy i kaczki, kap ich... nadojedli ony mnie, że niedaj Ty Boże", pomrukiwała, ściobając witką upartego kaczora, który bezczelnie wykręcał się do niej wiórkiem lśniącego ogonka i kolebiąc się w swych żółtych pantoflach, wyprowadzał posłuszne, kwaczące żony, w najdalsze grzędy warzyw, kędy pod pozorem zjadania tłustych ślimaczków, całe towarzystwo wyrywało z pulchnej ziemi rostki jarzyn, poczem znów z zaspanemi, niewinnie-obojętnemi minami, ciągnęło sznurkiem w swoje drogi.

Nuda ssać zaczęła babę pod sercem i zielone łopiany nadrzeczne wydawały się jej pętami więzienia. Raz i drugi przebrodziła rzeczkę, nurzając nogi w lodowatej, żółtej jak palony miód, podolchowej wodzie i wgramoliwszy się na wzgórek, przysiadała na skraju traktu, nad głębokim rowem pełnym soczystej trawy. Droga płowa-jasna, leciała sobie het-het na prawo, het-tet na lewo. Gdzie sobie chcesz, tam idź... Na lewo biegła między krzaki grobelki, przez „obojętny" mościk, a potem sadzoną brzozami aleją, do parafjalnego miasteczka. Każda stara brzózka szumi teraz młodzińkiemi listkami i pachnie, ach kiedy pachnie... Przysiądziesz idąc to, i poczujesz... A i soku możesz słodkiego napić się z kozubka, co chłopcy stawiają pod pniem... Na prawo trakt zaginał się jak wąż wsuwał się w las pełen ziół, kwiatów, korzeni „od wszystkiego czego", które właśnie na wiosnę kopać trzeba...

— „Ah darohaż ty, darożeńka, czamuż ty mienia tak ciahniesz", poszeptywała baba, „kusoczka chleba żałujesz" wzdychała myśląc o ciepłym kącie w piekarni, „ci mnie iści, ci tak byci?.. Jak iści, to niedola, jak tak byci, to niewola", zaśpiewała sobie, zaciągając głosem rzewliwie, aż zachłystując się dręczącą rozterką.

(c. d. n.)

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Druk. „Lux", Żeligowskiego 1. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Sokołowski.